

# Andrzej Bąkowski

---

## Armia Konna Budionnego w Polsce w 1920 r. w "Dzienniku" Izaaka Babla

---

Palestra 51/9-10(585-586), 134-137

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Andrzej Bąkowski*

## Armia Konna Budionnego w Polsce w 1920 r. w „Dzienniku” Izaaka Babla

Sierpień to dla Polaków prawie od początku XX wieku bardzo znamienny miesiąc.

6 sierpnia 1914 wyrusza z Oleandrów legendarna, trochę szaleńcza, na pewno bardzo romantyczna Kadrówka J. Piłsudskiego na „wojnę ludów” o niepodległość Polski, wyśnioną przez Mickiewicza. To był raczej wymarsz idei niż Wojska Polskiego, jednej kompanii piechoty i pięciu ułanów Beliny. A jednak. Ta idea po kilku latach przyobiekła się w dużą siłę militarną, która dzięki determinacji żołnierza polskiego, studentów, gimnazjalistów, chłopów i robotników rozbiła u wrót Warszawy w sierpniu 1920 r. armię bolszewicką. Dar krwi dał ojczyźnie 20 bezcennych lat dla okrzepnięcia wolności.

Idee Sierpnia Roku 20. niewątpliwie zaważyły o wybuchu Powstania Warszawskiego, też sierpniowego, walki o pełną suwerenność.

A sierpień 1980 r.? Toż przecież był to klasyczny zryw narodowy, wykarmiony i inspirowany całą tradycją historyczną Polski XX-wiecznej. Nikt dziś, uczciwy, nie powie, że 10-milionowa „Solidarność” domagała się tylko taniego mięsa bez kartek, mszy św. w niedzielę przez radio, wolnych związków zawodowych, „komunizmu z ludzką twarzą”. Polacy już wówczas nie mieli złudzeń. Komunizm nigdy i nigdzie nie miał ludzkiej twarzy. Polacy po prostu chcieli wolności dla spełnienia wszystkich przysługujących im praw ludzkich i obywatelskich.

A więc sierpień! Dla mnie to przede wszystkim legenda Bitwy Warszawskiej i poprzedzającej ją kampanii z udziałem w niej mego Ojca (3 × Krzyż Walecznych za wojnę bolszewicką), który o niej opowiadał oszczędnie, aby nie urazić dziecięcej psychiki. Potem było multum relacji pisanych, pamiętników, opracowań historycznych, publikacji. Przykładowo wymienię „Rok 1920” Józefa Piłsudskiego, „Pochód za Wisłę” Michała Tuchaczewskiego, „Dramat Piłsudskiego. Wojna 1920” Mieczysława Pruszyńskiego, rozdział o roku 20. w Najnowszej Historii Politycznej Polski,

tom II Pobóg-Malinowskiego wyd. Londyn 1956, czy przedwojenna lektura szkolna – „Koń na wzgórzu” Eugeniusza Małaczewskiego, któremu został poświęcony felieton z cyklu „Bez togi” w poprzednim numerze.

W roku 1990 „Czytelnik” wydał niewielką książkę w tłumaczeniu i opracowaniu Jerzego Pomianowskiego „Dziennik 1920” Izaaka Babla. Jest to prowadzona na żywo relacja od 3 czerwca 1920 do 15 września 1920 korespondenta frontowej gazety „Krasnyj Kawalerist” pisana z siodła kozackiej Konnej Armii (w sowieckim skrócie „Konarmii”), która została zorganizowana w sile 12 000–16 000 żołnierzy, przeważnie Kozaków z Kubania pod dowództwem wachmistrza byłej carskiej armii Siemiona Budionnego, w grudniu 1919 r. Ten kawaleryjski związek taktyczny, czy może lepiej grupa kawaleryjska dała się poznać z szaleńczej odwagi w rozgromieniu Denikina i Wrangla na frontach rosyjskiej wojny domowej i ze względu na swe zasługi bojowe została skierowana na front polski, południowy, wiosną 1920 r.

Babel, młody komunista, dobrze piszący, jak o nim mówiono, do Konarmii poszedł ochotniczo i co się na tym polskim froncie działo, sumiennie zapisał w swoim „Dzienniku”. Brał udział we wszystkich ważniejszych bitwach swojej jednostki bojowej, pod Brodami i Zamościem, Cześnikami, Zadwórzem, Beresteczkiem i w dziesiątkach mniejszych, nie mniej morderczych potyczkach. Dotarł aż pod Lwów. Bili Polaków, ale i Polacy nie pozostawali im dłużni. Pojawiali się jak burza, tam gdzie się ich nie spodziewano. Często zaskakiwali nasze oddziały na głębokich tyłach frontu. To mówią uczciwie polskie przekazy. Powodowali panikę, ale i sami też dość łatwo w nią wpadali, gdy nasza kawaleria przystosowała się do ich kozackich, podstępnych metod walki. Babel pisał niesłychanym, wręcz nerwicowym stylem, nazwałbym go rwano-szarpanym, niezwykle lakonicznym, obrazowym, porażającym w swej wymowie, ale też i faktografia była straszliwa. Wyobrazić sobie trzeba te pola bitewne po kozackich szarżach, porąbane szablami w dzikim szale bojowym ciała polskich piechurów. Kozacy z upodobaniem wybierali sobie źle okopaną polską piechotę i czynili rzezie w jej szeregach. Unikali starć z polską kawalerią, bo ta już taka bezbronna nie była. Tu pola wzajemnych szarż wyglądały inaczej, trupów kozackich nie brakowało. „Kozunie”, bo tak ich nazywali nasi ułani, najchętniej atakowali polskie kolumny taborowe i sanitarne, bo spodziewali się tam łatwych łupów. Do fatalnych wyczynów dopuścili się w Żytomierzu, gdzie wymordowali 600 polskich chorych i rannych żołnierzy, cały szpital wojskowy z personelem żeńskim, siostrami włącznie (M. Pruszyński, „Dramat Piłsudskiego. Wojna 1920”). Czy można się dziwić, że siali grozę i dezorientację w polskich oddziałach i ich dowództwach? Babel nic nie ukrywa, nie odejmuje morderczej dzikości formacji kozackiej, nie lakieruje, oddaje całą krwawą miążgę tej wojny w swoich zapiskach.

Ale właśnie ta faktura bablowskiego stylu znalazła nieklamane uznanie Hemingwaya, który Babla nazwał bezkonkurencyjnym mistrzem krótkiego opowiadania. Prozą Babla zachwycił się również Tomasz Mann.

Czy Babel, wstępując do Armii Konnej, był rewolucjonistą bolszewickim? Był, a jakże. Ale to, co zobaczył na froncie, ten straszliwy żywioł niszczący wszystko

po drodze, gwałt na ludności cywilnej, Żydach, Ukraińcach, Polakach, kobietach, jeńcach polskich wyrzynanych w pień, upokarzanie duchowieństwa wszystkich wyznań, palenie tu i ówdzie, dla zabawy, kościołów, cerkwi, bożnic, po ich uprzednim obrabowaniu, wyleczyło Babla skutecznie z ciągów rewolucyjnych.

Jednakże, gwoli prawdy, nie można nie odnotować, że dla swoich Kozaków miał coś w rodzaju podziwu, to się w „Dzienniku” wyraźnie wyczuwa. Za ich odwagę, gotowość wykonania każdego, najbardziej ryzykownego zadania bojowego. Mało spali, zazwyczaj głodowali, walczyli śmiertelnie zmęczeni długimi rajdami kawaleryjskimi. Czyż nie przypomina się sienkiewiczowski epos, XVII wiek, Ukraina w ogniu, rzezie, pożary, Bohunowie i Krzywonosowie w starciu z wojskiem Wiśniowieckiego?

Do historii polskiej chwały wojennej przeszła bitwa z „Konarmią” pod Zadwórzem, małym miasteczkiem na linii Tarnopol–Lwów, 30 km na wschód od Lwowa, zwana polskimi Termopilami. To miasteczko osłaniał 17 sierpnia 1920 r. 400-osobowy batalion 240. pułku piechoty sformowanej głównie z ochotniczej grupy młodzieży lwowskiej pod dowództwem notariusza z Brodów, kpt. Bolesława Zajączkowskiego. Batalion miał jednocześnie opóźnić atak „Konarmii” na Lwów, oddział był dobrze zaopatrzony w broń maszynową. Atakowała go 6. dywizja Apanasienki, którego często Babel wymienia w „Dzienniku” jako dowódcę niesłychanie brutalnego. Batalion młodzieży lwowskiej odparł w owym dniu 6 szarż budionnowców i mimo udzielanej pomocy przez amerykańską eskadrę lotniczą kpt. Faunt le Roya startującego z lotniska lwowskiego, po wyczerpaniu amunicji wyginął po prostu pod szablami kozackimi. Zginęło 318 młodych żołnierzy. Tyle trupów odnaleziono niebawem po bitwie. Ciała żołnierzy na ogół były obrabowywane z wszelkiej odzieży. Reszta obrońców Zadwórzka nigdy się nie odnalazła. Kozacy jeńców nie brali.

Oddajmy głos Bablowi: „Jeździłem z wojenkomatem wzdłuż pierwszej linii, błagam, żeby nie zabijać jeńców, Apanasenko umywa ręce, Szeko bąknął, dlaczego nie, odegrało to potworną rolę. Nie patrzyłem im w twarz, przebijali pałaszami, dostrzelali trupy na trupach, jednego jeszcze dobijają, jęki, krzyk, charkot, to nasz szwadron szedł do natarcia. Piekło, jakąż to wolność przynosimy, okropieństwo... Przeszukują folwark, wyciągają z ukrycia, Apanasenko – nie trać ładunków, zarżnij go. Apanasenko tak zawsze mówił – siostrę zarżnąć, Polaków zarżnąć... Kolosalne straty wśród dowódców: ciężko ranny Koroczajew, jego adiutant, Żyd, zabity, ranny dowódca 34. pułku, wszyscy komisarze 31. pułku ranni, ranni szefowie sztabów wszystkich brygad, u Budionnego dowódcy szarżują w pierwszym szeregu... Fiasco akcji specpułku, planowali wypad na Lwów, wartownicy w specpułku jak zwykle spali. Polacy podwieźli ckm na sto kroków, zagarnęli konie, poranili połowę składu jednostki... Posuwamy się w stronę Lwowa... Polacy wycofują się. Meldunki o obronie Lwowa – profesorowie, kobiety, młodzież. Apanasenko będzie ich wyrzynać – nienawidzi inteligencji, to siedzi w nim głęboko... Mija tydzień ciężkich walk, 21 sierpnia nasze oddziały są o 4 wiorsty od Lwowa... Rozkaz – całą Armię Konną przekazuje do dyspozycji Frontu Zachodniego. Dyslokują nas na północ w stronę Lublina... Spod miasta, do którego zostały tylko 4 wiorsty, zabierają armię, która tak długo o nie walczyła”.

To zapisek w „Dzienniku” z datą 18 sierpnia i 21 sierpnia. Rozkaz, o którym mowa u Babla, to rozkaz Lwa Trockiego o skierowaniu „Konarmii” dla wspomnienia Tuchaczewskiego w Bitwie Warszawskiej. Gdyby został ściśle wykonany, nieopóźniony, nieignorowany przez Stalina, utrudniłby, być może, Naczelnemu Wodzowi J. Piłsudskiemu kontrofensywę znad Wieprza.

I jeszcze jeden krótki zapisek z dnia 7 sierpnia 1920 r. z Beresteczka, które kilkakrotnie przechodziło z rąk do rąk, „wspaniała świątynia, przepyszne włoskie malarstwo, wspaniały ciemny Chrystus, Rembrandt, Madonna w stylu Murilla, a może sam Murillo... Rozbita chrzcielnica, figura św Walentego. Kościelny dygoce jak ptak, skręca się cały, płaczą się słowa polskie z rosyjskimi, nie wolno mi tego dotknąć, szkoda. Bestie, przyszli żeby nagrabić, to takie proste, idą w grzyby stare bóstwa”.

Armia Konna Budionnego, „komdywa” Apanasenki i „kombryga” Szeko, przeszła do czarnej legendy walk z bolszewikami. Strategicznych sukcesów, mimo morza rozlanej krwi, nie osiągnęła. Lwowa nie zdobyła. Pod Warszawę w rozstrzygających momentach nie zdążyła. Poszczerbiona polskimi szablami podzieliła los Armii Czerwonej w przegranej z Polakami wojnie.

Za tę nagą prawdę o wojnie polsko-bolszewickiej Babel zapłacił życiem. Już w roku 1924, potem w 1928, Budionny postawił „Dziennikowi” Babla zarzut gołosłownego i tendencyjnego szkalowania jego żołnierzy. Do Budionnego przyłączyli się inni prześladowcy ze środowisk Armii Czerwonej, insynuujący, jakoby pisarz stworzył świadomie dzieło dywersji i zdrady, paszkwil na rewolucję i jej siły zbrojne, wybijając na pierwszy plan jedynie jaskrawe i krwawe epizody. Z Babla robiono wariata, a „Dzienniki” przedstawiano jako twór chorej wyobraźni. Niestety, na tym nie koniec udręk pisarza. Koniec nastąpił w dobie stalinowskiej czystki, rozprawy z niepewnymi elementami, przed II wojną światową. Babel został w 1939 r. aresztowany, a 26 stycznia 1940 r. trójka dyspozycyjnych sędziów, w rzeczywistości katów, pod przewodnictwem osławionego Ulricha, pod zarzutem szpiegostwa, trockizmu, aktów terrorystycznych, oplucia honoru armii, po dwugodzinnym procesie bez obrońcy, w gabinecie Berii w moskiewskich Butyrkach, skazała nieszczęsnego pisarza na karę śmierci. Nazajutrz go rozstrzelano. Ten sam Ulrich w 1946 r. w czerwcu skazał 16 polskich przywódców w tzw. procesie moskiewskim.

Stalin po dwudziestu latach wziął pomstę za 1920 rok nie tylko na „oszczercy” Bablu, ale również na kilkunastu tysiącach polskich oficerów zamordowanych z jego rozkazu w znanych już dzisiaj całemu światu miejscach kaźni.

Hasło „Armia Konna” nie istnieje w polskiej trzypomowej Encyklopedii Wojskowej z 1967 r., tak jakby tej Armii w Polsce nigdy nie było. *No comments.*

Skromny w rozmiarach „Dziennik” Babla najcelniej, z ogromnej literatury poświęconej wojnie 20. roku, podnosi wartość zwycięstwa polskiego żołnierza.

W sierpniu owego heroicznego roku w Białymstoku rezydował już czerwony „rząd polski”: Dzierżyński, Kon, Próchnik, Unszlicht (Marchlewski „pilnował interesu” najbliżej frontu, na plebanii w Wyszkowie), czekając na instalację w Warszawie. Instalacja nie nastąpiła.